

<sup>1</sup>Katarzyna Gawlicz

## **Płeć i naród.**

### **Dyskurs dotyczący aborcji w „Naszym Dzienniku” a konstruowanie tożsamości narodowej**

Dyskusje o aborcji toczone w Polsce dawno już wyszły poza kontekst wyznaczany przez myślenie o sytuacji kobiet i ich prawach i sytuowane są zwykle w obrębie dyskursu moralności, określającego czym jest aborcja. Przerwanie ciąży zostaje w nim utożsamione z morderstwem, zbrodnią przeciwko życiu, która powinna być surowo karana. Nie ma w nim miejsca na kobiety. Agnieszka Graff (2003) przyczyn tego zjawiska upatrywała w przegranej – przez środowiska opowiadające się za wolnym wyborem – wojnie o język oraz w związanym z tym stopniowym znikaniu kobiet z dyskursu dotyczącego aborcji. Jednym z celów niniejszego tekstu będzie pokazanie, na czym polega to znikanie, jak również wskazanie, co pojawia się w zamian. W jakim kontekście można mówić o aborcji, jeśli pomija się kobiety?

Podstawę poniższej analizy stanowią teksty dotyczące aborcji, opublikowane na łamach „Naszego Dziennika” od 1998 do 2004 roku. „Nasz Dziennik” przoduje w sprowadzaniu kwestii aborcji do sfery **moralności**: aborcja jest zawsze tylko „tak zwaną aborcją” albo „tak zwanym przerwaniem ciąży”, ponieważ w rzeczywistości jest „morderstwem”, „rzezią niewiniątek” lub „zabiciem” „nienarodzonego dziecka”, „poczętego dziecka”, „dziecka”, „człowieka”, „niewinnej osoby ludzkiej”, „najmłodszych obywateli”. Określana

---

<sup>1</sup>Artykuł ukazał się w książce *Kobiety, feminizm, media* pod redakcją Edyty Zierkiewicz i Izabeli Kowalczyk, Wydawnictwo KONSOLA, 2005. <http://free.art.pl/konsola/konsola.htm?ksiazki.htm>

bywa jako „śmierć dziecka w łonie matki” i utożsamiana ze zbrodnią przeciw ludzkości lub Holokaustem. W konsekwencji postaciami często przywoływanymi w dyskursie antyaborcyjnym są Hitler i Stalin<sup>2</sup>, oskarżani o wprowadzenie prawodawstwa pozwalającego polskim kobietom na aborcję (lub zmuszającego je do niej), a sama aborcja traktowana jest jako „praktyka rasistowska”, opierająca się na dzieleniu ludzi na dwie kategorie: godnych życia i skazanych na śmierć (ND, 31.12.2003-1.01.2004, s. 12). Jeśli aborcja jest morderstwem, to kobiety, które się jej poddają, mogą być nazwane tylko „matkami-zbrodniarkami, które zleciły wykonanie wyroku na ich własnym dziecku” (ND, 2-3.06.2001) lub „katami dla własnych dzieci” (ND, 10.07.2003, s. 11), a lekarz przeprowadzający ją – opłacanym mordercą niewinnego człowieka (ND, 2-3.06.2001, s. 16).

Ale choć dyskurs moralności jest niezwykle istotny dla sposobu, w jaki w „Naszym Dzienniku” pisze się o aborcji, to jednak nie wydaje się być dominujący. Na pierwszy plan wysuwa się szerszy **dyskurs narodowościowy** (obejmujący wprawdzie, w tym przypadku, koncepcję moralności, w myśl której aborcja jest morderstwem, ale niesprowadzalny tylko do niej). Dlatego też moim podstawowym celem będzie pokazanie, w jaki sposób kwestia aborcji wykorzystywana jest przez publicystów „Naszego Dziennika” jako instrument konstruowania i podtrzymywania określonej wizji polskiej tożsamości narodowej<sup>3</sup>. Opieram się na analizach prowadzonych przez

---

<sup>2</sup> Interesujący może być fakt, iż zliberalizowane prawo, dopuszczające aborcję ze względów społecznych, zaczęło obowiązywać w Polsce dopiero w roku 1956; wcześniej, w okresie stalinizmu, funkcjonowało dość restrykcyjne przedwojenne prawo, dopuszczające jedynie aborcję ze względów medycznych i prawnych (por. Szczuka, 2004). Z kolei regulacje dotyczące aborcji wprowadzane przez Hitlera były bardzo zróżnicowane w zależności od tego, do kobiet z jakich grup społecznych były kierowane. W przypadku Polski przymus aborcji (lub sterylizacji) odnosił się głównie do kobiet, które publicyści *Naszego Dziennika* określiliby jako „obce”, a więc do kobiet pochodzenia żydowskiego lub romskiego (por. Bock, 1994).

<sup>3</sup> Dla publicystów „Naszego Dziennika” kwestia aborcji stanowi jedno z narzędzi budowania szerszych strategii konstruowania i podtrzymywania tożsamości narodowej. Przegląd takich strategii, zrekonstruowanych w oparciu o odwołania do grup mniejszościowych na łamach „Naszego Dziennika”, daje Marcin Starnawski (2003), wyróżniając strategie takie jak mobilizacja, kreowanie negatywnego wizerunku oraz marginalizacja grup mniejszościowych.

feministyczne badaczki narodu i nacjonalizmu, podkreślające bliskie związki pomiędzy konstruowaniem tożsamości narodowej i seksualności oraz tożsamości płci. Jak pisze Tamar Mayer, „ponieważ nacjonalizm, płeć i seksualność są społecznie i kulturowo konstruowane, często odgrywają istotną rolę w konstruowaniu siebie nawzajem – poprzez przywoływanie kategorii »my« przeciwstawianej kategorii »oni« i ułatwianie konstruowania ich, oraz poprzez wykluczanie tego, co inne” (1999, s. 1). Spróbuję pokazać, w jaki sposób kwestia aborcji – która wiąże się bezpośrednio z kategoriami seksualności i płci – staje się narzędziem określania owego „my” i „oni” i wyznaczania granic pomiędzy tym, co swoje i obce.

## **Kobiety i naród**

Podczas gdy klasyczne prace dotyczące nacjonalizmu pomijały wymiar związany z płcią i seksualnością, feministyczne badaczki tej problematyki zdecydowanie podkreślają nierozzerwalne związki pomiędzy kategoriami narodu/państwa i płci/seksualności. Tamar Mayer (1999, s. 2) zauważa, że wszystkie te kategorie są konstruowane społecznie lub kulturowo poprzez odniesienia do kategorii Innego (*the Other*), a także są uwikłane w relacje władzy. Joanne P. Sharp (1996, s. 98) podobieństwa pomiędzy kategoriami narodu i płci upatruje natomiast w tym, że obie są efektem działań performatywnych w rozumieniu Butler: pojawiają się w rezultacie ciągłego powtarzania symboli, rytuałów i norm.

Formalne podobieństwa kategorii nie wyczerpują jednak złożonych i zróżnicowanych zależności pomiędzy nimi. Dla przykładu, Nira Yuval-Davis (1998), odwołując się do różnorodnych wymiarów projektów

nacjonalistycznych (koncentrujących się na zagadnieniu obywatelstwa, kultury lub religii, oraz pochodzenia) wskazuje na trzy sposoby pojawiania się w nich kobiet. Po pierwsze, podkreśla, że kategoria obywatelstwa, oparta na opozycji sfery publicznej i sfery prywatnej, była konstruowana w sposób prowadzący do wykluczenia z niej kobiet. Zauważa jednocześnie, że obywatelstwo, stając się obecnie w dużo większym stopniu udziałem kobiet niż miało to miejsce w przeszłości, charakteryzuje się w odniesieniu do nich swego rodzaju dwoistą naturą. Z jednej strony kobiety przynajmniej do pewnego stopnia uznawane są za obywatelki i z tego względu podlegają określonym, wspólnym dla wszystkich, regulacjom; z drugiej jednak pewne przepisy prawne adresowane są wyłącznie do nich. Do takich przepisów należą niewątpliwe rozporządzenia dotyczące dostępności aborcji. Po drugie, kobiety stają się odpowiedzialne za kulturowe konstruowanie wspólnoty; ich zadaniem jest przekazywanie kolejnym pokoleniom tradycji, zwyczajów, norm, języka. Ponadto kobiety postrzegane są jako te, które reprezentują i symbolizują naród – stąd figury takie jak Matka Polka (mająca swoje odpowiedniki w wielu innych społecznościach). Po trzecie wreszcie, rolą kobiet jest biologiczne reprodukcje narodu, co powoduje, że w sytuacji kryzysu demograficznego rodzenie dzieci dla danej społeczności narodowej staje się obowiązkiem kobiet (por. Bracewell, 1996; Yuval-Davis, 1996). Dla analizy dyskursu dotyczącego aborcji najistotniejsze będą odwołania do roli kobiet jako symbolicznych i biologicznych reproduktorek narodu.

Jak trafnie zauważa Julie Mostov (1999, s. 98), status kobiet w obrębie dyskursu nacjonalistycznego jest niejednoznaczny. Z jednej strony, jako osoby gwarantujące trwanie narodu, kobiety mają najwyższą wartość: są „matkami narodu [...] które trzeba ochraniać” (Sharp, 1996, s. 99). Z drugiej strony jednak, jak mówi Mostov (1999, s. 98), są „zawsze podejrzane (potencjalnie niełojalne)”, gdyż mogą odmówić wypełniania przypisanej im

roli dbania o istnienie narodu: mogą nie chcieć mieć dzieci, mieć ich zbyt mało/wiele lub mieć je z nieodpowiednimi partnerami. Z tego względu „potrzeba ochraniań kobiet nieuchronnie zaczyna obejmować również potrzebę monitorowania postępowania kobiet” (Mostov, 1999, s. 91), a monitorowanie to odbywa się najskuteczniej poprzez politykę reprodukcyjną, regulującą tak dostęp do antykoncepcji lub aborcji, jak i wsparcie lub jego brak dla macierzyństwa. Tego rodzaju monitorowanie wydaje się być jednocześnie jednym z najbardziej skutecznych instrumentów kontrolowania kobiet, jak również konstruowania i podtrzymywania niekwestionowalnej społeczno-kulturowej różnicy płci. W założeniu o istnieniu takiej różnicy płci, opartej przede wszystkim na przekonaniu o tym, że macierzyństwo jest najważniejszą (i jedynie „naturalną”) rolą społeczną kobiet, Watson (1997, s. 151) upatruje podstawowego narzędzia legitymizacji wykluczenia kobiet z władzy po przemianach systemowych. Może to wyjaśniać, dlaczego kwestie związane z reprodukcją okazały się być przedmiotem zainteresowania prawodawców w niemal wszystkich krajach Europy Wschodniej w tym okresie (por. Bracewell, 1996; Gal i Kligman, 2000).

Nie ulega wątpliwości, że kwestia aborcji w kontekście dyskursu nacjonalistycznego „Naszego Dziennika” jawi się właśnie jako jeden z najważniejszych mechanizmów kontrolowania kobiet, którego zadaniem jest jednakże nie tyle ograniczenie ich indywidualnej wolności i swobody, co zapewnienie symbolicznej i biologicznej trwałości narodu. Nie dziwi zatem, że w świetle publikacji z „Naszego Dziennika” aborcja przestaje być sprawą indywidualnych kobiet, a staje się wielką kwestią narodową i zaczyna funkcjonować jako instrument konstruowania tożsamości narodowej. Dokonuje się na kilka sposobów. Przede wszystkim obejmuje określanie szczególnego charakteru i roli Polski i Polaków – a jak podkreśla Tamar Mayer (1999, s. 10) przetrwanie narodu opiera się na jego wyjątkowości. Ale

konstruowanie tożsamości narodowej to także jasne zakreślanie granic pomiędzy tym, co „nasze” i tym, co „obce”, przy czym to, co „obce”, staje się tym, co wrogie. Wrogów jest kilku i różnego rodzaju; zarówno lokalni, wewnętrzni, jak i obcy: „lokalni” to komuniści, lewicowcy i feministki (choć te, jak sugerują publicyści „Naszego Dziennika”, są zwykle „z importu”); „obcy” to Organizacja Narodów Zjednoczonych (a zwłaszcza jej Fundusz Ludnościowy), Unia Europejska lub szerzej cywilizacja zachodnia ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Kraje te to przedstawiciele „cywilizacji śmierci”, naznaczonej piętnem niemoralnych zachowań, takich jak poddawanie się aborcji. Cywilizacja śmierci przeciwstawiona jest cywilizacji życia, reprezentowanej i podtrzymywanej przez Polskę w obliczu zagrożenia cywilizacją śmierci – i w ten sposób moralność splata się z nacjonalizmem.

Przyjrzyjmy się teraz dokładniej temu, w jaki sposób aborcja wykorzystywana jest przez publicystów „Naszego Dziennika” do konstruowania tożsamości narodowej. Analiza tekstów ukazujących się na łamach pisma pozwala na wyróżnienie dwóch zasadniczych strategii. Pierwsza z nich to **esencjalizacja treści kulturowej**, określającej tożsamość narodową, i konstruowanie wyjątkowości narodu. Druga to **projektowanie zagrożenia i konfrontacji**, dokonujące się między innymi poprzez identyfikowanie obcych/wrogów – a więc tych, którzy nie mieszczą się w obrębie narodu. Trzeba przy tym pamiętać, że strategie te nie mogą być traktowane jako rozłączne; obie funkcjonują w ciągłej dialektyce tego, co swoje i wyjątkowe oraz tego, co obce, umożliwiając i wzmacniając jedna drugą.

## **Strategia pierwsza: Esencjalizacja treści kulturowej i konstruowanie wyjątkowości narodowej**

„Aby przetrwać i uzasadnić swoje istnienie, naród musi zachować swoją wyjątkowość; czyni to poprzez konstruowanie mitów o powstaniu narodu oraz poprzez definiowanie »właściwych sposobów zachowania« członków narodu i siebie samego” – zauważa Mayer (1999, s. 10). Jak zobaczymy, obie te strategie są ustawicznie wykorzystywane przez publicystów „Naszego Dziennika”. Tego rodzaju symboliczne wyznaczanie wyjątkowości narodu ma szczególne znaczenie w kontekście narastającej intensywności kontaktów ze społecznościami opowiadającymi się za odmiennymi wartościami lub sposobami życia oraz wzmożonej integracji i przepływu norm i wzorców zachowań. W sytuacji, gdy granice państwa narodowego stają bardziej płynne, symboliczne utożsamienie kobiet z narodem pozwala na zarysowanie granic na nowo – tym razem na ciele i w zachowaniu kobiet. Yuval-Davis (1998) wskazuje na powszechność tego rodzaju praktyk w społecznościach wielokulturowych, dla których konstruowanie i podtrzymywanie swojego szczególnego charakteru jest instrumentem umożliwiającym przetrwanie, jednakże można z łatwością dostrzec podobne procesy w innych kontekstach, jak na przykład integracji z Unią Europejską. Martin zauważa, że w Irlandii „debaty dotyczące dostępu do aborcji były w nieukrywany sposób łączone z próbami określenia moralnych, politycznych i ekonomicznych granic narodu irlandzkiego w obrębie szerszego kontekstu ponadnarodowej Unii Europejskiej” (1999, s. 66). Martin przywołuje tu zjawisko, które nazywa „deterytorializacją”, rozumiane jako załamywanie się, szeroko i wielowymiarowo rozumianych,

granic państwa na skutek globalizacji kapitału oraz (w tym przypadku) wzrastającego wpływu Unii Europejskiej. Procesy te powodują z jednej strony oddawanie przez państwo narodowe kompetencji, które wcześniej były mu przypisane, oraz postępujące upodabnianie się do siebie krajów Unii Europejskiej z drugiej. Publicyści „Naszego Dziennika” wyrażają podobne obawy wobec przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, proponując te same sposoby na ocalenie odmierności Polski, które Martin odnajduje w irlandzkim dyskursie narodowościowym: „w ogromnym stopniu naznaczone płcią i seksualnością kwestie polityczne takie jak antykoncepcja, aborcja i rozwody” (Martin, 1999, s. 71). W nacjonalistycznym dyskursie tak w Irlandii, jak i w Polsce, zagadnienia te mają znaczenie o tyle, o ile umożliwiają podtrzymanie odmiennego charakteru tych państw.

Procesy społeczno-ekonomiczne związane z globalizacją kapitalizmu stanowią szczególnie istotny kontekst dla konstruowania wyjątkowości narodu poprzez odwołania do polityki reprodukcyjnej z tego względu, iż częstą odpowiedzią na nie jest pojawienie się ruchów podkreślających wagę tradycji, a w tym zwłaszcza przyjętych wizji rodziny i ról związanych z płcią (por. Pettman, 1999, s. 214). „Kontrolowanie mobilności kobiet, ich związków i ciał staje się częścią narodowego projektu podtrzymywania granic”, zauważa Pettman (1999, s. 215). Analiza, którą przeprowadzają Mostov (1999) i Bracewell (1996) wskazuje na powszechność tego rodzaju praktyk w krajach byłej Jugosławii, gdzie przywoływanie tradycyjnych wartości i podkreślanie ich odmierności od dekadentkich wartości uznawanych przez innych pozwala na wzmacnianie kontroli społecznej w wielu sferach, a przede wszystkim w odniesieniu do rozrodczości i roli kobiety jako matki (Mostov 1999, s. 97). Wprawdzie Mostov interpretuje takie praktyki jako sposób na uzdrowienie narodu w sytuacji chaosu spowodowanego polityczną dezintegracją, ale równie dobrze ta sama strategia może służyć większej



integracji narodu wobec zmian na arenie międzynarodowej (np. Polska w Unii Europejskiej). Jak zobaczymy, pojawia się ona w niemal identycznej formie na łamach „Naszego Dziennika”.

Próbując określić tożsamość narodową Polski, publicyści „Naszego Dziennika” konstruują swego rodzaju genealogię narodu, podkreślając przede wszystkim fakt jego przynależności do „cywilizacji życia” i prezentując Polskę jako „kraj, który powstał i rozwinął się w ramach cywilizacji łacińskiej” i jest „oparty na wartościach kościoła rzymsko-katolickiego”. Tożsamość ta zostaje zdefiniowana przede wszystkim przez opozycję wobec „obcych”, postrzeganych jako reprezentanci „cywilizacji śmierci”. I tak, dla przykładu, wizyta Kobiet na Falach w Polsce przedstawiona została jako „desant» nadmorski, który (...) urąga zasadom moralnym, które mają podstawowe znaczenie dla naszej tożsamości i kultury” (ND, 26.06.2003, s. 11). Zasady te znajdują swoje uściślenie w liście od czytelniczki: „Polacy mają swoją kulturę i ustawę, która w dużej części chroni dzieci poczęte. Jesteśmy państwem chrześcijańskim” (ND, 8.07.2003, s. 15). Autorka innego listu stwierdza, że „jako Polacy, jesteśmy za życiem” (ND, 30.06.2003, s. 2). Podobnie scharakteryzowany zostaje nowy projekt ustawy o świadomym rodzicielstwie (określanej jako „ustawa ociekająca krwią” (ND, 31.12.2003-01.01.2004, s. 12), projekt „antyłudzki”, przerażająco zły”, „koszmarny”, czy „antyrodzinna ofensywa”), który „wyraża pogardę dla dziedzictwa naszej narodowej kultury, w której to wszystko, co w niej jest szlachetne i może stanowić przykład dla innych narodów, jest zbudowane na Dekalogu i na czci dla religijnych wartości rodziny” (ND, 31.12.2003-01.01.2004, s. 13). Wypowiedzi te wskazują na fakt, iż troska o ochronę „życia poczętego” staje się integralnym elementem narodowej tożsamości Polski. I rzeczywiście; jak stwierdza autor artykułu dotyczącego konferencji ONZ w Nowym Jorku w 2000r.,

*[d]zisiaj (...) możemy mówić własnym głosem. Wydaje się, że Polacy z tej szansy skorzystali. Oto bowiem po raz pierwszy w historii ONZ przedstawiciel Polski (minister Jerzy Kropiwnicki) w swoim oficjalnym przemówieniu głośno obwieścił światu, iż Konstytucja RP oparta jest na mocnym przekonaniu, iż prawo winno chronić ludzkie życie od momentu poczęcia do naturalnej śmierci. Było to wyznanie wypowiedziane we właściwym miejscu i we właściwym czasie, bo w kontekście zmasowanego ataku na życie nienarodzonych! Tym razem możemy być dumni z naszych przedstawicieli. (ND, 21-22.06.2000, s. 19)*

Wypowiedź ta wskazuje na sens *polskości*, traktowanej jako jednoznaczna i podzielana przez wszystkich Polaków; *polskości*, która obejmuje przekonanie, że życie ludzkie zaczyna się w momencie poczęcia i, w konsekwencji, że ochrona płodu jest integralną częścią ochrony życia w ogóle. Przywołane w wypowiedzi tej stanowisko Polski odbiega od stanowiska innych, stanowiących większość, krajów. Wskazuje to na fakt, iż wyjątkowość Polski leży, między innymi, w zdolności do przeciwstawienia się powszechnemu trendowi do akceptacji aborcji. W dużo późniejszym tekście stwierdzenie to zostaje wyrażone już wprost, tym razem w kontekście państw Unii Europejskiej:

*Wbrew bowiem temu, co często słyszymy, że jako Naród nie różnimy się od innych narodów europejskich – tzn. nie jesteśmy od nich lepsi ani gorsi – nie można przeczyć faktu, że przynajmniej w kwestii prawa do życia dokonaliśmy jednak pewnego posunięcia w dobrym kierunku, a takiego ruchu nie ma w państwach UE. Patrząc zatem od tej strony, jesteśmy jednak lepsi od innych narodów Europy. Schodzą one bowiem w dół albo też stoją w miejscu, w którym absolutnie nie powinny się znajdować. (ND, 9.04.2003, s. 13)*

Wspomniane wyżej traktowanie *polskości* jako jednoznacznej i podzielanej przez wszystkich jest niezwykle istotne dla konstruowania

tożsamości narodowej. Jeśli dana zbiorowość ma być odróżnialna od innych, nie może pozwolić sobie na wewnętrzne zróżnicowanie i antagonizmy, co oznacza konieczność konstruowania jej członków jako homogenicznych (por. Yuval-Davis, 1998, s. 28; Bracewell, 1996, s. 32). Założenie o homogeniczności i jednomyślności Polaków, w myśl którego wszyscy Polacy są chrześcijanami i wszyscy są za życiem, jest bardzo użyteczne, gdyż pozwala zdyskredytować osoby o innych poglądach i wartościach jako „obcych” i dlatego nie mających prawa decydować o sprawach dotyczących Polski. Stąd na przykład wypowiedzi takie jak: „To, czego Polska potrzebuje, to (...) zmiana rządu na prawdziwie polski” (ND, 26.06.2003, s. 11) – gdyż ten „nieprawdziwie polski” umożliwił działania Kobiet na Falach. W ten sposób zostaje zakwestionowany także nowy projekt ustawy dotyczącej aborcji, postrzegany jako efekt presji „jakichś organizacji zagranicznych” (ND, 31.12.2003-01.01.2004, s. 13), podstępem narzucających Polsce obcy jej porządek prawny. Tym samym esencjalizowanie treści tożsamości narodowej sprowadza się do marginalizowania i represjonowania wszelkich postaw niezgodnych z uznanymi za właściwe. Jak zobaczymy w dalszej części, w dyskursie „Naszego Dziennika” osoby, które postawy takie reprezentują, uznawane są za wrogów i odmawiane jest im prawo uznawania się za Polaków.

### **Strategia druga: Kreowanie poczucia zagrożenia i sytuacji konfrontacji**

Zdefiniowanie Polski jako narodu wyjątkowego pociąga za sobą postawienie przed nią określonych zadań. Jak pisze jedna z publicystek

„Naszego Dziennika”, „Polska jest jedynym krajem w Europie, który w ostatnich latach powstrzymał programy planowania rodziny” (ND, 18.02.1999, s. 9). Dzięki doprowadzeniu do ustawowego ograniczenia dostępności aborcji Polska staje się z jednej strony wzorem dla innych<sup>4</sup>, z drugiej natomiast zostaje obarczona misją powstrzymania upadku moralności i, w szczególności, przeciwnych życiu skłonności<sup>5</sup>. Tym samym jednak prawo kobiet do określenia, jakie ma być ich życie zostaje podporządkowane nie tylko prawu płodu do życia, ale również interesom narodu i ogólnie ludzkości.

Jeżeli walka z postępującą demoralizacją to jedno z naczelných zadań Polski, o tyle biologiczne przetrwanie narodu jest niezbędnym tego warunkiem. Z tego względu podstawowym zagrożeniem, jakie zarysowują publicyści „Naszego Dziennika”, jest widmo wyginięcia narodu polskiego. Uruchomione zostają tu mechanizmy, które Mostov (1999, s. 98) identyfikuje jako historycznie zakorzenione w narodzie obawy – o spadającą liczebność populacji, o utratę odrębności kulturowej. Jedna z publicystek pyta ze zgrozą: „Czy my, Polacy mamy świadomość, że liczba ludności w Polsce spada? W tej sytuacji nie osiągniemy 40 mln, które wydają się nam takie oczywiste” (ND, 18.02.1999, s. 9). Oto kolejny sposób wykorzystywania aborcji jako instrumentu konstruowania tożsamości narodowej. Według publicystów *Naszego Dziennika* istniejące regulacje prawne stanowią część szerszych działań zorientowanych na stwarzanie takich warunków, które zachęcałyby rodziny do tego, by mieć więcej dzieci. Z drugiej strony, próby zmiany istniejącej ustawy postrzegane są jako zamach na trwałość narodu.

---

<sup>4</sup> „Obecne polskie przepisy dotyczące ochrony ludzkiego życia są przykładem dla Europy i dla świata. Uczestnicy Kongresu „O Godność Dziecka« (...) w swoich wypowiedziach wielokrotnie podkreślali, że wręcz zazdroszczą nam tego, iż byliśmy w stanie wprowadzić takie zapisy, które bronią dziecka” (ND, 21.05.2001).

<sup>5</sup> W identyczny sposób zagadnienie aborcji wplątane jest w dyskurs nacjonalistyczny w Irlandii (por. Martin, 1999).

Jak pisze czytelniczka: „Starania o zalegalizowanie tzw. aborcji są działaniami przeciwko Narodowi Polskiemu, szczególnie widać to teraz, gdy od kilku lat zaczęła zmniejszać się liczba Polaków. (...) Po co więc tzw. aborcja? Aby zdziesiątkować Polaków, aby mogło osiedlać się więcej przybyszów z obcych krajów?” (ND, 09.07.2003, s. 15).

Warto tu zauważyć, że tego rodzaju stwierdzenia doskonale wpisują się w logikę eugeniki (por. Collins, 1999, s. 120). W jej myśl kobiety z grupy dominującej (w tym kontekście „czyste narodowościowo” Polki, przeciwstawiane „przybyszom z obcych krajów”) zachęcane są do wzmożonej reprodukcji, ponieważ malejąca rozrodczość postrzegana jest jako samobójstwo danej grupy. W tej sytuacji aborcja jawi się jako efekt spisku zawiązanego przeciwko grupie dominującej, a mającego na celu odebranie jej hegemonicznej pozycji.

Wizja zagrożonego państwa stanowi podstawowe uzasadnienie dla praktyk zorientowanych na konstruowanie wrogów i wzywanie do mobilizacji przeciwko nim (Starnawski, 2003, s. 70). Publicyści „Naszego Dziennika” wskazują na stojącą przed Polską, poza zagrożeniem biologicznym wyginięciem, groźbę utraty integralności kulturowej, która miałaby się dokonać wskutek ingerencji „innych”. Identyfikowanie „innych” i utożsamianie ich z „obcymi” to rewers strategii polegającej na podkreślaniu wewnętrznej homogeniczności danej grupy. Mostov (1999, s. 90) zauważa, że jedną z podstawowych praktyk „etnokratów”<sup>6</sup> jest wyolbrzymianie różnic pomiędzy grupami sytuującymi się po obu stronach oddzielającej je granicy oraz kultywowanie „wspólnej tożsamości tych, którzy mieszczą się w obrębie granic, demonizując etnicznego lub narodowego Innego oraz zaprzeczając indywidualnym różnicom między »swoimi«”. Wyznaczanie granic pomiędzy

---

<sup>6</sup> Mostov definiuje etnokratów jako liderów postrzegających siebie jako szczególnie uprawnionych do określania i obrony interesu narodowego, i odwołujących się do wspólnej religii, kultury, pochodzenia, historii jako elementów wyznaczających daną zbiorowość (1999, s. 89).

zbiorowościami oraz definiowanie reguł określających przynależność do danej grupy lub wykluczenie z niej uznawane są za najistotniejszy element konstruowania tożsamości (Barth, 1969, s. 15). Rzeczywiście, praktyki te dominują w dyskursie narodowościowym „Naszego Dziennika”. Przyjrzyjmy się zatem wrogom, począwszy od tych zupełnie „obcych”.

W najszerszym sensie, takim wrogiem jest cała cywilizacja zachodnia, określana jako cywilizacja śmierci. Wrogiem zagrażającym Polsce bardziej bezpośrednio jest Unia Europejska, co wyraźnie podkreślano zwłaszcza w tekstach publikowanych przed referendum w sprawie przystąpienia Polski do UE. Przypominano wtedy, że

*Unia Europejska konsekwentnie wprowadza w krajach członkowskich kulturę śmierci w postaci prawodawstwa zezwalającego na zabijanie dzieci poczętych, eutanazję, zawieranie tzw. małżeństw homoseksualnych z prawem do adopcji dzieci łącznie. Przy całkowitej obojętności tzw. opinii publicznej codziennie w majestacie prawa w państwowych szpitalach i klinikach giną tysiące dzieci poczętych. (ND, 27.03.2003, s. 11)*

Podnoszono również kwestie rozbieżności prawodawstwa unijnego i polskiego w kwestii aborcji i ostrzegano, że „po wstąpieniu do Unii już nie będziemy mogli mieć własnego stanowiska w sprawie »seksualnych praw«” (ND, 21-22.06.2000, s. 18), podczas gdy rozwiązania prawne obowiązujące w UE mają „zbrodniczy charakter” (ND, 09.04.2003, s. 13). Nawoływano: „[o]wi nasi gorący katolicy, już to duchowni (w tym niektórzy hierarchiczni), już to świeccy, niech mają tego [że Unia Europejska interesuje się przestrzeganiem praw człowieka w krajach kandydujących] świadomość i niech rozstrzygną w swych sumieniach, czy głosowanie na kogoś lub coś, co chce przestrzegać praw »człowieka« do seksu i tylko seksu, jest zgodne z Ewangelią. Bo żądanie zniesienia zakazu mordowania nienarodzonych dzieci prędzej czy później się pojawi. Mają to jak w europejskim banku” (ND, 21-22.07.2001, s. 21).

Postępująca integracja z Unią Europejską i tym samym zderzenie z „cywilizacją śmierci” z konieczności pociąga zatem za sobą „walkę”, „konfrontację”, „ataki i naciski”, potęgowane przez odmiennosc i wyjątkowość prawodawstwa obowiązującego w Polsce względem prawodawstwa innych krajów (ND, 18.02.1999, s. 9)

Joanne P. Sharp sytuuje zapobieganie (i zapewne również powstrzymywanie) „obcej penetracji ziemi rodzinnej (*motherland*) i kobiecego ciała jako jej symbolu” (1996, s. 100) w centrum działań mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa państwa narodowego. Jak pisze, „[t]o, co kobiece, jest szczególnym *symbolem* nacjonalizmu i honoru. Ale symbol ten musi być chroniony przez męskie działanie (*masculine agency*)”. Przeciwwstawianie się dostępowi do aborcji, zwłaszcza jeśli jest ona umożliwiana przez osoby/grupy zidentyfikowane jako obce i wrogie, jest jednym z najbardziej wyrazistych przykładów takich praktyk. Z tego też względu retoryka zagrożenia i ataku na Polskę stała się szczególnie popularna w tekstach dotyczących wizyty Kobiet na Falach. Pisano o „aborcyjnych korsarzach z UE” (ND, 2.07.2003, s. 15, z listu od czytelnika) i „ataku Holandii na Polskę” (ND, 28-29.06.2003, s. 13); pojawiały się określenia takie jak: „wtargnięcie do portu” (ND, 27.06.2003, s. 2), „atakowanie małej społeczności lokalnej, która została w sposób bardzo celowy wybrana dlatego, że bardzo szanuje wartości rodzinne i bardzo szanuje dzieci i religię” (ND, 23.06.2003, s. 1), „atak na suwerenność naszego kraju przez organizacje kobiet owładniętych manią zabijania” (ND, 10.07.2003, s. 11) – wszystkie odwołujące się do retoryki wojennej. Same Kobiety na Falach charakteryzowane były natomiast jako „holenderskie komando aborcyjne” (ND, 25.06.2003, s. 1), „holenderskie feministki, które na łajbie-katowni dobiły do polskich brzegów” (ND, 26.06.2003, s. 16) lub – łagodniej - „obywatele obcego państwa [którzy] wpływają do polskiego portu,

nie mając zgody kapitana portu” (ND, 04.07.2003, s. 1). Podkreślenie, że feministki były holenderskie, a brzegi polskie wydaje się znaczące, gdyż doskonale wpisuje się w retorykę zagrożenia dla Polski stwarzanego przez obcych, a fakt owej obcości wydaje się bardziej istotny niż to, że obcy byli feministkami (choć, jak wspominałam i jak jeszcze pokażę w dalszej części tekstu, feministki z założenia są obce dla narodu polskiego). A teraz zobaczmy, jakie były plany *obcych*: „mordowanie przyszłego pokolenia Polaków” (ND, 04.07.2003, s.15, z listu od czytelnika); „wcześniej przemyślane i zaplanowane wyniszczanie Narodu Polskiego” (ND, 10.07.2003, s. 15, z listu od czytelnika); przybysze „chcieli zabijać polskie dzieci w cieniu holenderskiej bandery” (ND, 30.06.2003, s. 2).

Retoryka militarystyczna okazuje się być dość rozpowszechniona w nacjonalistycznym dyskursie dotyczącym aborcji i, szerzej, reprodukcji: Martin (1999) odnajduje jej przykłady w publikacjach konserwatywnych organizacji w Irlandii; Mostov (1999) wskazuje na podobne tendencje w krajach byłej Jugosławii. Efektem wykorzystywania takiej retoryki jest uczynienie z ciała kobiety pola bitwy, co pojawiające się w „Naszym Dzienniku” wypowiedzi dotyczące aborcji doskonale ilustrują. „Zabijanie polskich dzieci” zupełnie dosłownie odbywa się w ciele kobiety – potencjalnej Matki-Polki, która, kolaborując z najeźdźcami, wyrzekła się swojego posłannictwa – a polskie brzegi stają się tożsame z granicami ciała kobiet.

Co charakterystyczne, utożsamienie kobiet z narodem postępuje tu tak daleko, że same kobiety – jako fizyczny, autonomiczny byt – znikają. Jak zauważa Martin (1999, s. 78), zastosowanie militarystycznego języka do dyskusji o aborcji powoduje, że zamiast mówić o jednostkowym konflikcie dotyczącym prawa kobiety do wyboru, zaczyna się mówić o konflikcie narodowym, w którym kobiety jako takie stają się nieistotne, ustępując miejsca kobiecie – symbolowi zagrożonego narodu. Fragment listu od



czytelnika „Naszego Dziennika”, zamieszczonego na łamach pisma, nie pozostawia żadnych wątpliwości: „Obce państwo wtargnęło bezprawnie na nasze polskie terytorium, porywa dzieci poczęte, wywozi na wody eksterytorialne, morduje je i znów wraca do portu we Władysławowie. Ten obcy najazd to nie armia zbrojna w czołgi i samoloty, ale ludzie wykształceni, w białych rękawiczkach i kitlach, uzbrojeni zamiast karabinów i kul w strzykawki i pigułki” (ND, 10.07.2003, s. 15). W wypowiedzi tej nie pojawia się żadne odniesienie do kobiety jako tej, w której ciele znajduje się „dziecko poczęte” – bo też odniesienie takie nie jest potrzebne w sytuacji, gdy ciało kobiety tożsame jest z „naszym polskim terytorium”. To jeszcze jeden wymiar znikania kobiet z dyskursu publicznego dotyczącego aborcji, na który wskazywała Agnieszka Graff.

Warto dodać, że pierwsze teksty dotyczące wizyty Kobiet na Falach w Polsce pojawiły się w „Naszym Dzienniku” już w 2001 roku, ale ich ton był zdecydowanie inny. Jak pisze publicysta, „załoga »Aurory« nakreśliła sobie następujące cele: przekonać miejscowe społeczeństwa, że zakaz zabijania nienarodzonych jest złem i pogwałceniem praw kobiety; dokonywać morderstw poczętych dzieci na prośbę zgłaszających się w tym celu kobiet, zachęcać do popełniania grzechów nieczystości (rozdawnictwo środków antykoncepcyjnych i tzw. edukacja seksualna)” (ND, 16.07.2001, s. 11). W całym artykule pojawiło się jedno odwołanie do „polskich dzieci”, co odbiega zdecydowanie od stylu późniejszych tekstów. O ile we wcześniejszych publikacjach retoryka moralności zdecydowanie dominuje, o tyle w tych pisanych już w czasie pobytu Kobiet na Falach w Polsce ustępuje ona miejsca retoryce akcentującej zagrożenie polegające na biologicznym wyniszczeniu narodu. To, jak silne jest postrzeganie przez publicystów „Naszego Dziennika” aborcji jako zamachu na istnienie narodu, pokazuje najlepiej fakt, iż na łamach pisma nawoływano do organizowania w czasie

wizyty Kobiet na Falach akcji modlitewnych w „ważnych miejscach pamięci polskiego Narodu” (ND, 2.07.2003, s. 5), a w relacjach z protestów obrońców życia pojawiał się często wizerunek osób dzierżących w rękach flagi narodowe i skandujących „precz z aborcją”. To kolejny krok w procesie konstruowania polskiej tożsamości narodowej, której ważny element stanowi przeciwstawienie się wszelkiego rodzaju atakom na życie, a w szczególności na życie „dzieci nienarodzonych”. Jak pisze Anne McClintock (1995, s. 353), poprzez uwikłanie w różnego rodzaju społeczne spory – jak zaznacza, „często gwałtowne i zawsze naznaczone płcią” - nacjonalizm odgrywa istotną rolę w kształtowaniu tożsamości ludzi. Walka w obronie dzieci zagrożonych aborcją, toczona pod biało-czerwonymi flagami, staje się konstytutywnym elementem tożsamości Polaków jako obrońców życia<sup>7</sup>.

Identyfikowanie wrogów nie zatrzymuje się jednak na geograficznych granicach państwa narodowego. Jak podkreśla Bracewell, „homogeniczności można poszukiwać również poprzez wynajdywanie »innych« w obrębie zbiorowości narodowej” (1996, s. 32). W dyskursie „Naszego Dziennika” takimi „swojskimi obcymi”, identyfikowanymi jako wrogowi, są feministki, a także – zwykle utożsamiane ze sobą i nie definiowane bliżej – komunizm, socjalizm, lewica.

Krytyka feminizmu jako wroga spójnej tożsamości narodowej i wręcz istnienia narodu polskiego pojawia się w „Naszym Dzienniku” w konkretnych kontekstach, jak na przykład przygotowywanie przez organizacje

---

<sup>7</sup> Warto tu zwrócić uwagę, że, paradoksalnie, w dyskursie „Naszego Dziennika” aborcja (umożliwiana bądź narzucana przez „obcych”) funkcjonuje w podobny sposób jak gwałt w dyskursie narodowościowym jako takim, a w szczególności w jego feministycznej krytyce. Masowe gwałty są jednym z podstawowych elementów konfliktów zbrojnych i, jak zauważają teoretyczki feministyczne, nie mają na celu przyjemności seksualnej, ale zagrożenie suwerenności symbolicznych granic danej zbiorowości, symboliczną inwazję na terytorium wrogiej społeczności, będącą uzupełnieniem agresji militarnej (por. Mostov, 1999; Nussbaum, 2004). Mostov (1999, s. 96) pisze: „[g]wałt (...) pojawia się jako seksualne pogwałcenie granic oraz, przez rozszerzenie, pogwałcenie autonomii i suwerenności narodu”. Jak pokazuje powyższa analiza, według publicystów „Naszego Dziennika” rozpowszechniana przez „obcych” praktyka aborcji służy podobnym celom.

feministyczne nowego projektu ustawy dotyczącej aborcji, wystąpienia feministek na forum międzynarodowym lub opracowanie publikacji – w tym zwłaszcza raportów z funkcjonowania ustawy antyaborcyjnej Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Co istotne, ogromna większość tekstów odnoszących się w jakikolwiek sposób do feminizmu wiąże go bezpośrednio z aborcją, co sprawia wrażenie, że dla publicystów „Naszego Dziennika” kwestia aborcji jest bardzo skutecznym narzędziem identyfikowania feminizmu jako jednego z podstawowych wrogów działań na rzecz ochrony życia. Feminizm zostaje określony jako ruch, który „na szeroką skalę propaguje aborcję, antykoncepcję, eutanazję, czy bardzo szkodliwą (...) edukację seksualną” (ND, 11.04.2000, s. 13), a polskie feministki jako osoby „chore na nienawiść do poczętego życia, zwłaszcza Polaków” (ND, 02.07.2003, s. 15, z listu od czytelnika). Z tego względu poparcie dla aborcji i praw reprodukcyjnych kobiet może być uznane, według publicystów „Naszego Dziennika”, za jedną z podstawowych cech charakteryzujących feminizm.

Jeżeli posłannictwem Matki-Polki jest biologiczne i symboliczne reprodukcje narodu, kobiety, które odmawiają podporządkowania się temu zaleceniu stają się „potencjalnym wrogiem narodu, kolaboratorkami w jego śmierci” (por. Mostov, 1999, s. 91). Tak samo dzieje się z feministkami, otwarcie opowiadającymi się za prawem kobiet do aborcji lub antykoncepcji, a więc praktyk postrzeganych jako nieuchronnie zmierzające do ograniczenia rozrodczości. Kobiety takie stają się zdrajczyniami, działającymi na rzecz osłabienia swojego narodu (por. Bracewell, 1996, s. 29; Mostov, 1999, s. 98). Ponieważ istotą polskości jest opowiedzenie się za życiem, tak widziany feminizm musi z konieczności stanowić zagrożenie dla polskiej tożsamości narodowej. I rzeczywiście, jak stwierdza publicysta „Naszego Dziennika”, dokumenty pisane z perspektywy feministycznej (w tym przypadku *Raport z*

*funkcjonowania ustawy o ochronie płodu ludzkiego* Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny) są „sprzeczne z naszą [tzn. polską] tradycją i kulturą”, a wcielanie ich w życie „to wprost niszczenie podstaw cywilizacji łacińskiej, w kręgu której jeszcze pozostaje Polska i Europa” (ND, 17.08.2000, s. 5). Można tu z łatwością dostrzec tę samą strategię, która pojawiła się już w kontekście wskazywania na stojący przed Polską moralny obowiązek powstrzymania upadku moralności na świecie. Wyidealizowana Polska przedstawiona jest jako bezpośrednie przeciwieństwo obcych tendencji i systemów wartości, a granica pomiędzy tym, co „nasze” i „obce” nie może zostać przekroczona, jeśli kraj ma zachować swoją tożsamość. Tym samym feminizm oraz koncepcje kobiet i ich praw, jakie ze sobą niesie, mogą być jedynie obcym przeszczepem<sup>8</sup>, na który należy bacznie uważać.

Jednak ze względu na swoje stanowisko w kwestii aborcji, w dyskursie „Naszego Dziennika” ruch feministyczny w Polsce stanowi również bardziej konkretne zagrożenie dla polskiej racji stanu. Wspomniane wcześniej dokumenty opracowywane przez organizacje feministyczne nie tylko wymierzone są w cywilizację łacińską, ale stanowią „krytykę i polemikę z polityką rządu oraz jego stanowiskiem” (ND, 17.08.2000, s. 5) – w tym przypadku zaprezentowanym na konferencji ONZ w Nowym Jorku w 2000 roku. Feministki próbują „za wszelką cenę popsuć opinię Polski, jako nieprzestrzegającej praw człowieka, oczywiście reprodukcyjnych” (ND, 18.02.1999, s. 9). Widać tu znów wyraźne rozgraniczenie między tym, co leży w interesie Polski i co określa polskość a tym, za czym opowiadają się feministki. Ze względu na ogromne niebezpieczeństwo, jakie stwarzają dla Polski – oraz, konkretniej, całego jej społeczeństwa, które „jeśli chce być normalne, powinno uważać na feministki” (ND, 17.08.2000, s. 5) – granica ta

---

<sup>8</sup> W istocie w kilku tekstach takie stwierdzenie jest wyrażone wprost: „o kreowanie ruchu feministycznego w Polsce” miała się postarać ONZ (ND, 18.02.1999, s. 9), a inicjatywy feministyczne są sponsorowane przez zagraniczne fundacje (ND, 17.08.2000, s. 5).

jest nieprzekraczalna. Wydawać się może zatem, że określenie „polskie feministki” jest pozbawione znaczenia, niemożliwe.

Lewica, (post)komuniści, socjaliści to kolejny wróg wyznaczany dzięki odwołaniom do aborcji – często zresztą utożsamiany z feminizmem, postrzeganym jako próba narzucenia kolejnej ideologii lewicowej. Co zastanawiające, antylewicowy i antysocjalistyczny dyskurs „Naszego Dziennika” jest w dużym stopniu zawieszony w próżni jako że podstawowy cel ataków publicystów pisma to Sojusz Lewicy Demokratycznej, partia daleka od realizacji lewicowego programu w zakresie praw reprodukcyjnych. Niemniej jednak, dla publicystów „Naszego Dziennika” sfera deklaracji okazuje się być wystarczająca jako punkt odniesienia w konstruowaniu wroga.

„Panowie z SLD, dlaczego drogą ustaw państwowych chcecie realizować swobodę aborcji, czyli element zbrodniczej doktryny marksistowsko-leninowskiej?” (ND, 22.03.2004, s. 2) – pyta na łamach gazety jeden z publicystów, odnosząc się do zapowiedzi zmiany ustawy antyaborcyjnej. Inny stwierdza: „Zabijanie w imię »dobra rodziny« to stare komunistyczne hasło jeszcze z lat 50., kiedy nikomu w Polsce nie śnił się jeszcze feminizm, a komuniści zaprogramowali tzw. aborcję na życzenie, pilnując, by szkolono w tym duchu lekarzy i pielęgniarki” (ND, 10.07.2003, s. 11). Jeszcze inny przywołuje „piracki okręt” (Langenorta), który ma symbolizować to, co „jest od dawna celem wszystkich komunistów, socjalistów, liberałów i wszelkiej maści inżynierów polityki światowej, działających w imieniu »Europy«, względnie anonimowego rządu światowego” (ND, 26.06.2003, s. 11).

Wypowiedzi te wskazują na podstawową strategię, jaką posługują się publicyści „Naszego Dziennika”, przemieniając lewicę we wroga Polski. Jest to strategia polegająca na utożsamianiu lewicowości z tym, co zbrodnicze, co

niesie śmierć. Pomagają w tym odwołania do historii: francuski Maj '68 przedstawiony zostaje jako „początek światowego terroryzmu” (ND, 29.05.2003, s. 9), a w kontekście Polski szczególnie często przywoływany jest Stalin i „ludzie wprowadzeni [przez niego] do Sejmu”, którzy w 1956 roku „zalegalizowali zabijanie nienarodzonych” (ND, 7.09.2000, s. 13). Stąd już tylko krok do usytuowania wszystkiego, co zostaje naznaczone jako lewicowe po stronie cywilizacji śmierci i tym samym jasnego odróżnienia tego od, utożsamianej z Polską, cywilizacji życia.

Inna strategia mająca na celu przedstawienie środowisk lewicowych jako wroga to demonizacja. Kreowanie negatywnego wizerunku grup mniejszościowych (i ogólnie „obcych”) jest jednym z podstawowych elementów składających się na dyskurs nacjonalistyczny „Naszego Dziennika” (Starnawski, 2003, s. 75). Tak prezentowani są zarówno Romowie, Żydzi czy Ukraińcy, jak i kobiety utożsamiające się z lewicą. Dla przykładu, II Kongres Kobiet Lewicy określony został jako „zlot”, który odbył się w „sabat”, ku zdziwieniu autora nie po zachodzie słońca, i na który „zleciały się kobiety żądne krwi” (ND, 18-19.06.2003, s. 20). Przywołanie „żądzy krwi” w tym kontekście wynika z tego, że jednym z głównych tematów rozmów kobiet była zmiana ustawy antyaborcyjnej. Skojarzenia z sabatem czarownic<sup>9</sup> – o tym, że uczestniczkami kongresu nie były kobiety świadczą wzięcie w tytule tego słowa w cudzysłów – choć na pierwszy rzut oka być może zabawne (bo przełamujące monotonię tekstów publikowanych w „Naszym Dzienniku”), powodują jednak, że kobiety podejmujące kwestię aborcji zaczynają jawić się jako nieludzkie, szatańskie istoty; jako uosobienie zła, i tym samym sytuują się jednoznacznie po stronie cywilizacji śmierci.

<sup>9</sup> Mostov (1999, s. 106, p. 20) przywołuje artykuł zamieszczony na łamach jednego z dzienników w Zagrzebiu, w którym „czarownicami” zostały nazwane kobiety krytykujące poczynania rządzącej partii, a którym zarzucono różnego rodzaju „uchybień” w sferze seksualnej (małżeństwo z nieodpowiednią osobą, brak dzieci, rozwód). Jak widać, epitet ten okazuje się być uniwersalnym sposobem symbolicznego naznaczenia kobiet, które przeciwstawiają się dominującemu porządkowi.

Znów granica zostaje jasno określona, a publicystka „Naszego Dziennika” może wprost napisać, że feminizm jest „nie dla kobiet” (ND, 12.11.2004).

Wendy Bracewell analizując nacjonalistyczną dyskusję dotyczącą kobiet w Serbii wskazuje na jej charakterystyczną cechę, którą jest to, iż „choć kobiety są w jej centrum, to nie ich potrzeby i pragnienia zajmują centralne miejsce. Kwestie takie jak zdrowie, kontrola nad swoimi ciałami, emocjonalny dobrostan bezpośrednio dotyczą kobiet. Niemniej jednak publiczna debata pokazała jasno, że te indywidualne korzyści muszą być podporządkowane zbiorowej korzyści narodu” (1996, s. 31). Dyskurs nacjonalistyczny okazuje się być dość uniwersalny: w „Naszym Dzienniku” również nie ma miejsca dla kobiety jako podmiotu pewnych praw, mogącego świadomie je realizować, decydując o swoim życiu. Kobieta taka została wykluczona z dyskursu, ponieważ zagrażałaby trwałości tożsamości narodowej. Tym samym, jak mówi Tamar Mayer, „nacjonalizm staje się językiem, poprzez który usprawiedliwia się kontrolę seksualności i represje” (1999, s.1). Ale miejsce po takiej kobiecie nie pozostaje puste. Zajmuje je Matka Polka, obarczona odpowiedzialnością za zapewnienie przetrwania narodu i umożliwienie mu spełnienia jego misji. Zajmują je również prawdziwi Polacy, coraz bardziej odosobnieni na arenie międzynarodowej i zagrożeni w obrębie kraju, realizujący tę misję i z narodową flagą w ręku walczący o cywilizację życia, jednocześnie odbierając kobietom jakąkolwiek podmiotowość.

### **Bibliografia**

- Barth Fredrik, 1969, *Ethnic groups and boundaries: The social organization of culture differences*, Boston: Little Brown Company.
- Bock Gisela, 1994, „Nazi gender policies and women’s history”, (w:) Françoise Thébaud, (red.), *A History of women in the West*, tom V, Cambridge i Londyn: The Belknap Press.

- Bracewell Wendy, 1996, „Women, motherhood, and contemporary Serbian nationalism”, „Women’s Studies International Forum”, nr 1/2, s. 25-33.
- Collins Patricia Hill, 1999, „Producing the mothers of the nation: Race, class and contemporary US population politics”, (w:) Nira Yuval-Davis i Pnina Werbner (red.), *Women, citizenship and difference*, Londyn i Nowy Jork: Zed Books.
- Gal Susan i Kligman Gail, 2000, *The politics of gender after socialism*, Princeton: Princeton University Press.
- Graff Agnieszka, 2003, „Znikająca kobieta – czyli polskie rozmowy o prawie do aborcji”, (w:) *Świat bez kobiet*, Warszawa: WAB.
- Martin Angela K., 1999, „Death of a nation. Transnationalism, bodies and abortion in late twentieth-century Ireland”, (w:) Tamar Mayer (red.), *Gender ironies of nationalism. Sexing the nation*, Londyn i Nowy Jork: Routledge.
- Mayer Tamar, 1999, „Gender ironies of nationalism. Setting the stage”, (w:) Tamar Mayer (red.), *Gender ironies of nationalism. Sexing the nation*, Londyn i Nowy Jork: Routledge.
- McClintock Anne, 1995, *Imperial leather. Race, gender and sexuality in the colonial context*, Londyn i Nowy Jork: Routledge.
- Mostov Julie, 1999, „Sexing the nation/desexing the body. Politics of national identity in the former Yugoslavia”, (w:) Tamar Mayer (red.), *Gender ironies of nationalism. Sexing the nation*, Londyn i Nowy Jork: Routledge.
- Nussbaum Martha C., 2004, „Body of the nation. Why women were mutilated in Gujarat”, „Boston Review. A Political and Literary Forum”, nr 29, <http://bostonreview.net/BR29.3/nussbaum.html>.
- Pettman Jan Jindy, 1999, „Globalisation and the gendered politics of citizenship” , (w:) Nira Yuval-Davis i Pnina Werbner (red.), *Women, citizenship and difference*, Londyn i Nowy Jork: Zed Books.
- Sharp Joanne P, 1996, „Gendering nationhood”, (w:) Nancy Duncan (red.), *BodySpace*, Londyn i Nowy Jork: Routledge.
- Starnawski Marcin, 2003, „Nationalist discourse and the ultra-conservative press in contemporary Poland: a case study of »Nasz Dziennik«”, „Patterns of Prejudice”, nr 1, s. 65-81.
- Szczuka Kazimiera, 2004, *Milczenie owieczek. Rzecz o aborcji*, Warszawa: WAB.
- Watson Peggy, 1997, „(Anti)feminism after communism” , (w:) Ann Oakley i Juliet Mitchell (red.), *Who’s afraid of feminism? Seeing through the backlash*, Londyn: Hamish Hamilton.



- Yuval-Davis Nira, 1996, „Women and the biological reproduction of »the Nation«, „Women’s Studies International Forum”, nr 1/2, s. 17-24.
- Yuval-Davis Nira, 1998, „Gender and nation”, (w:) Rick Wilford i Robert L. Miller (red.), *Women, ethnicity and nationalism. The politics of transition*, Londyn i Nowy Jork: Routledge.